Rozmowy o miłości. Część I.

Czyż moje słowa są zrozumiałe i czy jestem człowiekiem o twarzy przejrzystej lśniącej w bieli swoich odcieni? Jak że patrzę na ciebie myślę że, jesteś człowiekiem spełniającym marzenie Joachimie wiedz że, nikt nie dotrze do twoich myśli jeżeli nie pozwolisz… Eleno gdzież idziesz kiedy nie zwracając uwagi na mnie, wychodzisz zamykając za sobą drzwi w tej ciszy następującej poruszającej modlitwy obłędów? Idę przed siebie szukając dnia w mroku ubiegłego dnia i nocy idę w poszukiwaniu ciepła Joachimie patrząc rozglądam się i zastanawiam nad boskimi prawami które, wyjątkowe są poprzez własne pismo. Siedem nocy przeminęło kiedy, patrzyłem w pokoju na nią, mijały godziny dni i przemijało milczenie słów które, pozostawiło za sobą upragnione echo. W pogłosie milczenie stało się jawą która, przejawiała sobą wizję błogosławionego ideału tej że, instrumentalnej chwili która, ciszą karmiła się jak gdyby sen pragnący nocy. Joachim podszedł do okna w pokoju i popatrywał poprzez szklaną witrynę, tam dojrzał dziwną parę stojącą na ulicy która, obejmowała się całując delikatnie swoje dłonie. Mężczyzna trzymał różę w garści a, kobieta zmysłowo wpatrywała się w oczy owej postaci. Stał i patrzył czas upływał , minuty stawały się ociężałe, zegary ukazywały swą powinność godziny stały się milczeniem ust bowiem, nie odzywał się do nikogo tylko patrzył zaciekawiony. Dzień nastał wszystko było niezwyczajne dla Joachima bowiem był, spragniony miłości siedział na fotelu w pokoju gdzie, blisko stołu stała maszyna do pisani na szafce obok niej wisiał zaznaczony krzyż, zaznaczony czerwoną wstęgą i zielonym listkiem którego, znaczenie było nie znane. Zimne podwórza chłodne powietrze wtargnęło kiedy uchylił okno Elena wyszła z domu i znikła w zgiełku ulicy. Jakim jestem człowiekiem kiedy myśli są okruchem dojrzałości zapytał w ciszy pokoju mówiąc do siebie. Mieszkanie było przestronne mała kuchenka, przejściowe wysmukłe drzwi, czerwony dywan w kręgu swoich wyobrażeń wyglądał jak zmysłowy deptak bowiem był, haftowany w kwadratowe wzory. Na ścianach zawieszone były obrazy wszystko wydawało się estetyczne jedynie przygnębiająca była, pogoda jesiennego podwórza która, chłodem pochłaniała ciepłą odsłonę słońca. Joachim pomyślał; czyż jestem śmiertelnikiem zmysłowym podążającym oby w dobrym kierunku z myślą o niej właśnie o pannie która, swoim wyglądem przypominała łaskawą anielską postać. Elena przed oczyma naraz w myślach przejawiła swoją twarz on za to był, szczery wobec własnych poglądów i powiedział: Jestem byłem będę dla ciebie ależ miłości moje co kroć stają się silniejsze pogłębiające zmysły, zmysły których wspomnienia są miłosierdziem boskim. Owa miłość była siłą w przetrwaniu w świecie planecie ludzkości tych dni pożądań zmysłowych miłosnych marzeń. Wiedział że, kiedy wszystko zgaśnie odejdą marzenia subtelne myśli to znajdzie się w świecie dla którego objawienie Pańskie stanie się wiarą ideą prowadzącą ku form zmysłowych budzących sobą ideał spełnienia bowiem, był upragniony medytacji nad światem i powściągliwością owej ideologii. Siedem światów odwiedził mroki i patrzył i słuchał zastanawiając się głęboko patrzył w obraz święty a, myśli wypełniały umysł. Stawał się pustelnikiem choć była, przy nim bliska osoba właśnie kobieta o imieniu Elena. Zjawisko miłości owe upragnione uczucie prowadziło go w świecie tym że, owym chłodnym środowisku ku urzeczywistnieniu świadectwa miłosnych listów, listów napisanych poprzez uroki samotności. Joachim po chwili wstał i podszedł do drzwi ubrał zieloną smukłą kurtkę buty i wyszedł z domu szedł przed siebie nie zwracając uwagi był zmęczony monochromatycznym otoczeniem, szedł i myślał zastanawiając się nad ideałem człowieczeństwa. Chłodny poranek zjawiskowe słońce wschodzące nad horyzontem było bliskie ciepła choć październikowe podwórza stawały się chłodne. Jednakże ostatnie ciepłe słoneczne spełnienie było mu potrzebne w tym uroku samotności. Elena miała zadzwonić czekał i czekał na telefon jednak że, zmęczone dłonie chłodem utrudniały mu wyjęcie telefonu z kieszeni i sprawdzenie połączeń telefonicznych to zbudzające pojęcia w umyśle i oblężenie kościelnych wieżyc spełniało marzenie w tęsknotach

miłosnych podróży

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gred, dodano 30.10.2018 10:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.